



RYZYKOWNA GRA

TRZY RANDKI. PROSTY UKŁAD.
ŻADNYCH OBIETNIC.

MONIKA NAWARA

RYZYKOWNA GRA

M O N I K A N A W A R A





ROZDZIAŁ 1

KIERAN

Odrobinę spóźniony wjeżdżałem w jedną ze spokojniejszych ulic Beverly Hills, gdzie zlokalizowana była nieruchomość dopieszczona wczoraj przez moją asystentkę Emmę, tak by pokazać dom kupcowi z jak najlepszej strony. Te w pełni wyposażone znacznie szybciej znajdowały nowych właścicieli, co obserwowałem już od kilku lat, czyli od początku prowadzenia własnej agencji nieruchomości.

Zazwyczaj wszystkie domy, które pojawiały się w ofercie mojego biura, przechodziły generalne sprzątanie, a później Emma dopracowywała szczegóły. Jeśli właściciel zostawiał meble i większość sprzętu, miała trochę więcej pracy, ale za to klient czuł, że wszystko zostało przygotowane pod jego natychmiastową przeprowadzkę i nie będzie się musiał nawet martwić o ręczniki w łazience czy choćby tak podstawowe wyposażenie jak płyn do mycia naczyń czy pościel w sypialniach.

Moja dzisiejsza klientka przejrzała propozycje, które wysłałem jej mailem, a podczas naszej ostatniej rozmowy z dość wyraźnym

przekonaniem potwierdziła, że to właśnie ten dom będzie dla niej idealny.

Na podjeździe stał już jej miętowy Mini, co mnie nie zaskoczyło. Wyglądało na to, że pani Liverse należała do niezwykle punktualnych osób albo miała szczęście i nie stała w cholernym korku. Ja natomiast, mimo że miałem do pokonania tylko kilka mil, niestety nie uniknąłem typowego dla godzin porannych szaleństwa na drogach.

Zaintrygował mnie jedynie fakt, że akurat ten model samochodu i kolor bardziej pasowałyby mi do kogoś młodszego, ale kim byłem, by wypowiadać się o gustach kobiet. Prawdę mówiąc, głównie się na tym znałem.

Pospiesznie sięgnąłem po skórzaną aktówkę, gdzie schowałem dokumenty dotyczące nieruchomości, w tym wstępną umowę. Raczej nie przewidywałem, że pani Liverse podejmie dzisiaj ostateczną decyzję, ale lubiłem być przygotowany na wszystkie scenariusze.

Wysiadłem z samochodu, a kiedy obróciłem się przodem do miętowego wozu, zobaczyłem olśniewającą kobietę. Nie widziałem dokładnie jej twarzy, ponieważ w jednej dłoni trzymała kluczyki, a w drugiej telefon i z pochyloną głową coś na nim pisała, jednak buźca ciemnoczerwonych włosów sięgających jej poniżej ramion, pełne, miękkie usta i szalenie zmysłowa sylwetka sprawiły, że na moment straciłem oddech i nie potrafiłem oderwać od niej oczu.

Chyba całą wieczność zajęło mi otrząśnięcie się z szoku na jej widok, więc kiedy wreszcie odzyskałem zdolność poruszania się, zamknąłem drzwi samochodu, co wyrwało kobietę z zamyślenia. Natychmiast podniosła głowę; wargi miała lekko rozchylone, jakby się mnie nie spodziewała.

Odruchowo poluzowałem krawat, by zaczerpnąć tchu i odzyskać jasność myślenia. Schlebiało mi, że ja również wywarłem na niej wrażenie, choć nie podejrzewałem, by było aż tak powalające, jak ona zrobiła na mnie.

– Pani Asami Liverse? – dopytałem, zafascynowany niezwykle pociągającą kobietą.

– Nie. Jej córka. – Podeszła bliżej, po czym wyciągnęła dłoń. – Malaya.

– Kieran Silverstone. Bardzo mi miło. Jeśli mamie coś wypadło, jestem skłonny przełożyć spotkanie...

– Panie Silverstone, mama się odrobinę spóźni, ale możemy zacząć. – Uśmiechnęła się lekko.

– W porządku, ale proszę mi mówić po imieniu.

– Jasne. – Wzruszyła od niechcenia ramionami i wsunęła telefon do tylnej kieszonki krótkich džinsowych szortów.

Wskazałem jej ręką drzwi wejściowe, by ruszyła przodem, co sprawiło, że jej nedorzeczenie krągłe pośladki, fantastycznie podkreślone przez szczupłą talię, przyciągnęły mój wzrok jak jakiś pieprzony smakołyk podstawiony pod nos śliniącemu się psu.

Długie, opalone nogi i te ciemnoczerwone loki dosłownie powaliły mnie na kolana, ale to jej tyłek był tak niemożliwie fenomenalny, że potrzebowałem niezliczonej ilości samokontroli, by oderwać od niego wzrok i nie wyjść na napalonego erotomana.

Malaya czekała cierpliwie, aż poradzę sobie z zamkiem, ale tak trzęsły mi się z nerwów dłonie, że w najmniejszym stopniu nie szło mi zaprezentowanie się od najlepszej strony. Pewnie z boku wyglądałem jak rozkojarzony kretyń, który po raz pierwszy w życiu będzie pokazywał komuś nieruchomość na sprzedaż.

Gdzie mój urok osobisty?

Gdzie moja samokontrola i niezachwiana pewność siebie?

Gdzie moja błyskotliwość, inteligencja i arogancja?

Spierdoliły!

To było jedyne sensowne wytłumaczenie. Potrzebowałem kilku chwil z dala od słodkiej ślicznotki, żeby się uspokoić i wyjąć głowę z dupy, zanim zrobię z siebie pierwszorzędnego idiotę.

Kiedy wreszcie uporałem się z zamkiem, w przypływie zdrowego rozsądku sięgnąłem po telefon, gdzie zapisałem sobie kod do alarmu. Po rozbrojeniu piszcącego ustrojstwa ruszyłem do kuchni, skąd zazwyczaj zaczynałem oprowadzanie klientów.

Czułem, że Malaya idzie krok w krok za mną. Jej orientalny zapach wypełniał moje nozdrza jak pieprzony narkotyk, który mieszał mi w głowie, jakbym był na haju.

– Panno Liverse, proszę dać mi minutę. Przypomniałem sobie, że muszę wykonać ważny telefon. Proszę się w tym czasie rozejrzeć – zaproponowałem, odchrząknąwszy, by wydobyć z siebie męski głos, a nie pisk przyszczatego pizdusia.

– Jasne. I nalegam, żebyś ty również zwracał się do mnie po imieniu.

– Z największą przyjemnością, Malayo – oznajmiłem zadowolony z tak szybkiego przejścia na wyższy poziom znajomości.

Położyłem teczkę na blacie, po czym ruszyłem w kierunku łazienki, licząc, że kilka głębszych oddechów pomoże mi uporać się z burdelem w głowie.

Oparłem dłonie na marmurowym blacie i spojrzałem w lustro z zamiarem wygłoszenia mowy motywacyjnej.

Nie rozumiałem swojego zachowania. Zazwyczaj imponowałem ludziom bezwzględnością i inteligencją, a ci, którzy nazywali mnie rekinem biznesu, doskonale wiedzieli, że z prędkością światła analizowałem wszelkie sytuacje i podejmowałem decyzje. Potrafiłem walczyć o swoje.

Zdobywałem, kiedy kobieta wpadła mi w oko, i nie było mowy o wątpliwościach czy niewinnych podrywach. Wiedziałem, czego pragnę od życia.

A jednak ta kobieta sprawiła, że nie poznawałem samego siebie.

– Weź kilka uspokajających wdechów – rozkazałem, patrząc w swoje odbicie. – Potem znajdź w sobie tego zdystansowanego, zimnego

mężczyznę, który pokonuje każdą przeszkodę na drodze, i sprzedaj ten pieprzony dom – warknąłem, dodając sobie siły, by pozbierać się do kupy i skończyć z tą cipowatą wersją mnie, którą właśnie w sobie zobaczyłem, chyba pierwszy raz w życiu. – To tylko kolejna śliczna panienka. Bądź profesjonalistą, Kieran, póki nie zrobiłeś z siebie kompletnego młotka. Ratuj resztki swojej godności.

Oplukałem twarz zimną wodą, dokładnie wytarłem ją papierowym ręcznikiem, których stosik ułożono na marmurowym blacie, i gotowy do konfrontacji z piękną kobietą wyszedłem z łazienki.

Malayę zastałem na tarasie. Wpatrywała się w naprawdę świetny widok, który można było podziwiać na tyłach nieruchomości. Dom znajdował się zresztą w kultowym Benedict Canyon, więc nie mogło być inaczej.

– Teren wokół domu to prawie dwa akry spokojnego, zielonego terenu, oferującego zapierające dech w piersiach widoki na góry i kanion – zacząłem prezentację, czym natychmiast przerwałem Malayi podziwianie krajobrazu. – Ta nieruchomość zapewnia najwyższy poziom prywatności spośród wszystkich przedstawionych twojej mamie. Można spędzać tu czas, wygrzewając się w słońcu przy basenie, a wieczorami organizować spotkania z przyjaciółmi przy grillu w uroczej altance, która pomieści do dwudziestu osób – wymieniałem zalety. Od razu wszedłem w tryb agenta nieruchomości, co pozwoliło mi się skupić w dwustu procentach na zadaniu. – Ponadto dom znajduje się mniej niż pięć minut od Sunset Boulevard i Rodeo Drive, co zapewnia dostęp do luksusu i aktywnego wypoczynku.

– Widok rzeczywiście zapiera dech w piersiach. Mama chyba nie będzie w stanie mu się oprzeć – przyznała, wpatrzona w przeszczer przed nami.

Mimo że stanąłem tuż obok niej, ani razu na mnie nie spojrzała. Trochę mnie to wkurzyło, ale przynajmniej mogłem się skoncentrować na pracy.

Bo przecież po to tu, kurwa, przyjechałem, dopowiedziałem sobie w myślach.

Było to piekielnie trudne. Ona nie tylko wyglądała cholernie pociągająco, ale też pachniała jak najwspanialszy afrodyzjak. Czymś orientalnym, delikatnie słodkim, a jednocześnie zabójczo intensywnym.

– Mieszkasz w pobliżu? – zapytałem, zanim w ogóle zdałem sobie sprawę, że ponownie stąпам po cienkim lodzie.

– Na Kelton Ave. – Wreszcie obróciła głowę, tym samym zrównując ze mną spojrzenie. – Myślę, że mama wybrała ten dom, ponieważ to niecały kwadrans drogi. Szczerze mówiąc, zupełnie jej nie rozumiem. Pracuje na uczelni w Sacramento, więc pewnie będzie tu przebywać tylko w weekendy, ale nie zamierzam się wtrącać. W końcu jest dorosła.

W reakcji na to stwierdzenie parsknąłem krótkim śmiechem, co sprawiło, że i ona delikatnie uniosła kąciki ust.

– Nie da się zaprzeczyć. – Wsunąłem dłoń do kieszeni spodni.

Malaya stała bokiem, oparta ramieniem o belkę podtrzymującą zadaszenie tarasu, z rękami skrzyżowanymi pod piersiami, co tylko uwydatniło dwie kuszące półkule ukrywające się pod czarnym materiałem ciasnej koszulki przylegającej do jej ciała.

Dopiero teraz zauważyłem, że nie miała na sobie cholernego stanika, a sutki twarde jak dwa pieprzone kamyczki napierały na materiał, powodując u mnie ślinotok.

Co jest ze mną dzisiaj, kurwa, nie tak? Ile ja w życiu widziałem cyków?! Niezliczone ilości! A mimo to ślinię się na widok jedynie zarysu jej piersi?

Nawet nie szukałem już wyjaśnienia mojego zjebanego samopoczucia i durnych myśli.

Oderwałem wzrok od Malayi, przenosząc spojrzenie na ogród, by poprowadzić rozsądną rozmowę.

– Chcesz zobaczyć piętro? Są tam trzy sypialnie, które można wyko... – wyrwało mi się, ale nie próbowałem się już tłumaczyć, nawet jeśli zrozumiała to dwuznacznie.

– Mama powinna tu dotrzeć lada moment, więc nie ma potrzeby. To nie ja będę tu mieszkać – zripostowała niewzruszona, więc miałem nadzieję, że tylko w mojej głowie to zdanie zabrzmiało podejrzenie.

– Myślę, że ty również będziesz miała spory udział w podjęciu ostatecznej decyzji.

– Pewnie tak, ale dzisiaj...

– Halo! Gdzie jesteście?! – Kobiety głos przerwał jej w połowie zdania.

Oboje odwróciliśmy się w kierunku wnętrza domu. Domyślałem się, że to pani Liverse dotarła na miejsce.

– Cześć. – Malaya przytuliła mamę na powitanie, kiedy spotkałimy się w holu.

– Cześć, córeczko. Przepraszam, że musiałaś przyjechać, ale nie chciałam odwoływać spotkań, a lot się opóźnił.

– Dzień dobry, pani Liverse. Miło mi panią w końcu poznać – przywitałem się, kiedy kobiety się od siebie odsunęły.

– Panie Silverstone, cała przyjemność po mojej stronie. Mam nadzieję, że to nie był problem.

– Absolutnie – odpowiedziałem, widząc wyrzuty sumienia na twarzy kobiety. – To co? Jest pani gotowa, by zobaczyć na żywo swój wymarzony dom?

– Oczywiście. Malayo, co myślisz?

– Widok z tarasu jest przepiękny. Myślę, że będziesz zachwycona. – Sięgnęła do tylnej kieszeni spodenek i wyjęła kluczyki do samochodu.

– Już jedziesz? – zapytała matka i całe szczęście, ponieważ miałem to samo pytanie na końcu języka.

– Umówiłam się z agentem. Pojawiło się kilka propozycji współpracy, które chciał mi osobiście przedstawić, więc muszę lecieć.

– Okej. Rozumiem.

Malaya cmoknęła ją w policzek, a następnie odwróciła się w moją stronę i przeszła mnie spojrzeniem czarnych jak noc tęczówek.

Teraz, kiedy poznałem panią Liverse, już wiedziałem, po którym z rodziców Malaya odziedziczyła egzotyczną urodę i lekko uniesione zewnętrzne kąciaki oczu, co od pierwszego spojrzenia dosłownie zwaliło mnie z nóg.

– Do widzenia, Kieran. – Wyciągnęła dłoń, którą natychmiast uścisnąłem i przytrzymałem o wiele dłużej, niż nakazywały przyjęte normy kulturalnego zachowania.

– Malayo, było mi szalenie miło. Mam nadzieję, że do zobaczenia. – Błysnąłem uśmiechem, próbując ją oczarować, a przynajmniej wykorzystując ostatnie sekundy, zanim zniknie mi z oczu.

– Jeśli los tak zechce... – zripostowała, puszczać do mnie oczko.

Pomachała jeszcze mamie na do widzenia i wyszła, zostawiając mnie zagubionego i zdezorientowanego.

– Możemy? – Pani Liverse wyrwała mnie z zamyślenia, kiedy tępym wzrokiem wpatrywałem się w drzwi jak jakiś spróchniały dziwak.

Jeszcze żadna kobieta nie wyprowadziła mnie tak mocno z równowagi, choć jeśli mam być całkowicie szczerzy, to sporo ich miałem w swoim trzydziestotrzyletnim życiu.

– Jasne, zapraszam. – Wskazałem dłonią na prawo, gdzie znajdowała się kuchnia połączona z jadalnią.

Pod nieobecność Malayi przemieniłem się z prędkością światła w pewnego siebie mężczyznę, który doskonale zna się na swojej robocie, i skupiłem się na przekonaniu klientki do zakupu pięknej rezydencji.

Wyrzuciłem z głowy wszelkie myśli dotyczące Malayi i tego, że zupełnie niezamierzenie wstrząsnęła moim światem.

Kochałem kobiety, wielbiłem je i nie zamierzałem się ograniczać do jednej ślicznotki, nawet jeśli jej uroda powalała na kolana.

Byłem przekonany, że Malaya będzie nazajutrz już tylko wspomnieniem.



ROZDZIAŁ 2

MALAYA

– Już jestem! – krzyknęłam, zamknawszy drzwi mieszkania, które dzieliłam ze swoim współlokatorem.

Kiedy dotarłam do kuchni, Antonio wycierał dłonie w ściereczkę kuchenną, a z piekarnika wydobywały się aromatyczne zapachy.

– Jak poszło?

– Dom jest przepiękny. Kosztuje fortunę, więc mama bez wątpienia oszalała, ale skoro chce się przeprowadzić, to nie pozostaje mi nic innego, jak ją wspierać. – Odłożyłam telefon i kluczyki na wyspę kuchenną.

– Myślisz, że to ze względu na ciebie?

– Tak sędzę – westchnęłam, wykończona emocjonalnym rollercoasterem.

Powodem mojego stanu było nie tylko spotkanie z onieśmielającym przystojniakiem, ale także późniejsza wizyta w agencji modelek.

– Może coś innego sprawiło, że chce wrócić do Los Angeles. Jakiś nowy facet? – zasugerował nieśmiało.

Wizja mojej mamy z obcym mężczyzną już nie robiła na mnie takiego wrażenia jak dziesięć lat temu, kiedy byłam zbuntowaną nastolatką, tęskniącą za ojcem. Teraz podchodziłam do tego jak dorosła kobieta. Nikt mi go nie zastąpi, a jeśli mama ponownie się zakocha, to nie zamierzałam stawać jej na drodze.

– Jeśli to ją uszczęśliwi, to będę trzymać kciuki.

– Też jestem tego zdania. Czyli dom w Beverly Hills powala na kolana?

– Tak. Sam dom jest piękny, ale widok z tarasu na kanion i wzgórze wydaje się wręcz bajeczny. A jakby tego było mało, to prezentował go agent nieruchomości, na widok którego dosłownie mnie zatkało.

Usiadłam przy wyspie kuchennej, a Antonio natychmiast podstawił mi pod nos mrożoną kawę. Mój przyjaciel doskonale wiedział, czego potrzebuję.

– Co ty nie powiesz... – Zatrzymał się naprzeciwno i przez moment przyglądał mi się z zainteresowaniem. – Musiał być naprawdę atrakcyjny, skoro w ogóle o nim wspominasz. Zazwyczaj muszę wyciągać z ciebie wszystkie informacje po spotkaniu z facetem. Jestem zainteresowany szczegółami.

– Nie przesadzaj. Czasami coś tam mówię...

– Tak, najczęściej, jak już jesteś umówiona na randkę. Dawaj mi wszystkie szczególiki. – Pochylił się, oparł przedramionami o drewniany blat wyspy kuchennej i czekał niecierpliwie, aż zacznę gadać.

– Był wielki jak sekwoja. Zauważyłam go dopiero, gdy stanął obok sportowego Astona Martina, i serio, przez moment zastanawiałam się, jak on się z niego wygramolił. Gdyby się nie przedstawił, to życiu bym nie powiedziała, że to agent nieruchomości. Ten gość wyglądał, jakby zajmował się walką na ringu czy staniem na bramce w klubie. Był po prostu potężny. Rozbudowany w barkach. Nawet dłonie miał ogromne. Moja dosłownie zniknęła między jego wielkim palcami.

– Twój opis jest bardzo sugestywny – oznajmił rozbawiony Antonio.

– Mama coś o nim wczoraj wspominała. Że to jakiś młody facet, który jest w czołówce najlepszych brokerów w stanie, a jego firma zdobyła w tamtym roku jakąś nagrodę czy coś. Szczerze mówiąc, to nawet nie wiem, dlaczego wyobrażałam sobie jakiegoś wymuskanego sztywniaka w kanarkowym garniturze. – Zamyśliłam się, mając przed oczami Kierana.

– Ty i twoja wybujała wyobraźnia.

– Brzmisz, jakbyś miał do tej pory jakieś wątpliwości.

– Absolutnie żadnych. Zresztą czytałem twój ostatni rękopis, więc mogę śmiało przyznać, że wyobraźnię masz szalenie rozbudowaną. – Parsknął krótkim śmiechem.

– Dzięki temu mam za co wynajmować to mieszkanie i mam kasę na te obłędne szpilki z ostatniej kolekcji Forda.

– To prawda – pokiwał głową w zamyśleniu – ale pamiętaj, że gdybyś przyjmowała więcej zleceń, to zarobki również byłyby bardziej satysfakcjonujące. Masz egzotyczną urodę, która jest pożądana w wielu kampaniach. Nasz wspólny agent ostatnio o ciebie pytał. Jest ta nowa reklama...

– Wiem, byłam dziś u niego. Stroje sportowe są okej, ale bieliżna? Odpada. Nie zamierzam pokazywać wszystkich swoich atutów. Wiesz, że robię to tylko po to, żeby sobie dorobić. Mam swoje granice – podkreśliłam twardo, choć tę rozmowę przeprowadzaliśmy już któryś raz z kolei.

– Wiem i bardzo cię za to szanuję, ale kontrakt jest naprawdę bardzo kuszący. Tak tylko przypominam. – Podniósł dłonie w geście poddania. – Wracając do przystojniaka... Coś zaiskrzyło? – dopytywał, nalewając sobie wody do wysokiej szklanki.

– Był całkiem fajny. Wiesz, że mam słabość do wysokich, dobrze zbudowanych facetów. Może jest to związane z tym, że wcześniej

straciłam ojca i teraz szukam potężnych ramion, w których mogłabym się schować? – rozmyślałam głośno, wpatrując się w kryształową szklankę wypełnioną zmrożoną kofeiną.

– Całkiem możliwe, co nie zmienia faktu, że tacy mężczyźni rzadko należą do bystrzaków. Zazwyczaj siłownia to ich całe życie, więc po bliższym poznaniu okazują się baaardzo nudni i monotematyczni, a tu trafił ci się prawdziwy biznesmen. Ewidentnie ma głowę na karku.

– Tak, biorąc pod uwagę moje doświadczenie, to całkowicie się z tobą zgadzam. Zresztą mój ostatni facet to wybitny przykład półgłówka, a był napakowany jak szafa.

– Nawet mi nie przypominaj o tym bałwanie. – Zacisnął mocniej szczęki na wspomnienie Larry'ego. – Dobrze, że trwało to tylko kilka tygodni.

– Zdecydowanie się z tobą zgadzam.

Piekarnik zaczął wydawać z siebie dźwięk informujący o tym, że nasz obiad jest gotowy. Upieczone warzywa Antonio polał dressingiem z koperkiem, po czym z pełnymi talerzami usiedliśmy na kanapie.

Antonio ponownie podjął temat kampanii reklamowych, a moje myśli naturalnie uciekły w kierunku Kierana. Ciągłe miałam przed oczami jego ostro zarysowaną kwadratową szczękę, ciemny, zgrabnie przyszyty zarost, ładnie wykrojone usta i oczy w kolorze gorzkiej czekolady.

Był cudowny i dokładnie w moim typie. Jego potężna sylwetka wzorowo wpasowywała się w obraz mojego wymarzonego faceta. A do tego zdawał się przedsiębiorczy i ogarnięty życiowo.

Prowadził firmę, która świetnie sobie radziła. Nie było nic bardziej pociągającego u faceta niż jego błyskotliwy umysł. No, może jeszcze piękne, zadbane ciało, którym akurat on zdecydowanie mógł się pochwalić.

Wszystko wskazywało na to, że sporo czasu spędzał na siłowni, co wbrew pozorom mi imponowało, o ile mężczyzna miał jeszcze jakieś inne zainteresowania.

Z racji tego, że była sobota, w końcu uległam przyjacielowi, który namawiał mnie na wyjście na miasto. Zanim go poznałam, nie należałam do imprezowych osób, ale odkąd na początku studiów zamieszkaliśmy razem, sporo się zmieniło.

Antonio uchodził wśród przyjaciół za duszę towarzystwa. Miał sporo znajomych i sporo pomysłów na spędzanie sobotnich wieczorów. To dzięki niemu bardziej otworzyłam się na ludzi, stałam się towarzyską, a co najważniejsze, odważyłam się spełniać swoje marzenia.

Tylko mama, Antonio, Haylie i Brenda wiedzieli, że piszę pod pseudonimem, a moja pierwsza powieść cieszy się dużą popularnością. Zanim poznałam mojego przyjaciela, pisałam do szuflady, bojąc się pokazać komukolwiek swoje teksty i poddać się ocenie. Teraz jednak podchodziłam do tego z większą odwagą, a to dzięki mojej agentce Brendzie, która pracowała w Times Dream, jednym z największych wydawnictw na Zachodnim Wybrzeżu. Była kilka lat starsza ode mnie, a już wspinała się z sukcesami po szczeblach kariery, piastując stanowisko starszego redaktora w tak młodym wieku, co kosztowało ją sporo wyrzeczeń i mnóstwo pracy.

To ona jako pierwsza przeczytała mój rękopis, który wysłałam po namowach Antonia do wydawnictwa, i niemal natychmiast dostałam propozycję współpracy. Był to nie lada przełom w moim życiu, ale wreszcie zaczęłam spełniać swoje nastoletnie marzenia o byciu pisarką.

Kierunek studiów świetnie współgrał z moją pasją, czego efektem był fakt, że kilka miesięcy temu obroniłam pracę magisterską.

Obróciłam się w kierunku lustra, by przyjrzeć się swojemu odbiciu, i musiałam przyznać, że wyglądam całkiem nieźle. Srebrna sukienka odślaniała całe plecy i trzymała się tylko na delikatnych ramiączkach. Długością też nie grzeszyła, ale nie zamierzałam zakrywać ciała, kiedy wybieraliśmy się do Eclipse – jednego z modniejszych klubów w LA. Do tego czarne szpilki ze srebrnymi paseczkami idealnie pasowały do reszty stroju.

Włosy zostawiłam rozpuszczone, tuż po tym, jak dzięki lokówce stworzyłam delikatne fale. Poprawiłam czarną kreskę na oku, po czym sięgnęłam po burgundową pomadkę, a zanim schowałam ją do małej torebki, obrysowałam usta, dodając sobie pazura i pewności siebie.

Antonio czekał już na mnie w salonie, pochylając się nad telefonem.

– O cholera! Mała, wyglądasz oszałamiająco – oznajmił, zaskoczony moją przemianą.

– Trochę zaszalałam. Jest spoko?

– Jest więcej niż spoko. Wyglądasz bosko. Jak Haylie też się tak odstrzeli, to nie będę mógł was zostawić samych nawet na sekundę.

– Daj spokój, damy sobie radę. To co, idziemy?

– Tak, możemy powoli wychodzić. Uber już jedzie. Haylie zabierzemy po drodze.

– Super. Widziałam się z nią dzisiaj w agencji. Była podekscytowana na myśl o wieczorze w Eclipse.

– Wcale mnie to nie dziwi. Jako studentka biochemii większość dnia przesiaduje w laboratorium, nie wyściubiając z niego nosa. To cud, że nasza trójka wychodzi dzisiaj razem. Coraz częściej komuś z nas coś wypada.

– To prawda – przyznałam, kiedy wychodziliśmy z mieszkania. – Im starsi jesteśmy, tym więcej obowiązków nam przybywa.

– Dzisiaj odbijemy sobie ostatnie tygodnie spędzone osobno.

- Liczę na świetną muzykę i przednią zabawę.
- Mała, czy ty kiedykolwiek bawiłaś się źle w moim towarzystwie? – zapytał z sarkazmem.
- Nie.
- No właśnie. Zatem przed nami cudowna noc. Zapraszam. –
Podał mi ramię, pomagając zejść po schodach w holu naszego apartamentowca, a ja już nie mogłam się doczekać, kiedy postawię stopy na parkiecie i dam się porwać muzyce.



ROZDZIAŁ 3

KIERAN

Z racji tego, że dzisiaj sobota, a kobieta Devona wyjechała na kilka dni w związku z obowiązkami zawodowymi, umówiliśmy się we trójkę z Tristanem w moim klubie. Odkąd jeden z moich przyjaciół się zaręczył, na nasze cotygodniowe spotkania w klubie Eclipse czy Moon zazwyczaj zabierał swoją ukochaną. Dzisiaj wyjątkowo spotkaliśmy się tylko w męskim gronie.

Nie miałem mu tego za złe. Znalazł kobietę swojego życia, więc to naturalne, że każdą wolną chwilę wolał spędzać w jej towarzystwie, i to zapewne nago.

– Tristan, jak wygląda twoja sytuacja z Lindą? – zagadał Devon, dopytując o aktualny status związku przyjaciela.

To już trzecia jego dziewczyna w tym roku. Tristan do każdej relacji podchodził bardzo poważnie. Nawet jeśli chodziło tylko o zaliczenie panienki, nie ograniczał się do samego spotkania w hotelowym pokoju, tylko skupiał się na uwodzeniu, zabierając kobietę na kolację, do teatru czy na weekendowy wyjazd.

Tristan zaczął opowiadać, a ja ponownie, już po raz tysięczny dzisiejszego dnia, pomyślałem o Malayi. Po naszym spotkaniu nie potrafiłem się uspokoić. Byłem rozdrażniony, wzburzony i chyba nawet trochę podenerwowany.

Naiwnie myślałem, że wieczór spędzony w towarzystwie przyjaciół pomoże mi odzyskać utraconą równowagę. Jednak po godzinie spędzonej w łóżu, kiedy zdołałem się już trochę uspokoić, ponownie zawładnęło mną to dziwne podekscytowanie, tylko nie wiadomo, kurwa, czym.

Miałem już serdecznie dość tego rozpieirdolu w głowie.

– Coś dziwnie rozkojarzony dzisiaj jesteś. – Devon podejrzliwie zmrużył oczy.

– Wydaje ci się. Wszystko jest w najlepszym porządku.

Sięgnąłem po szklaneczkę i wziąłem spory łyk alkoholu, czując, że przyjaciele dalej mnie obserwują.

– Kieran, ewidentnie coś nie gra – wtrącił Tristan. – Gadaj, co się dzieje. Obiecuję, że od razu poczujesz się lepiej.

– Dobra. – Przesunąłem dłonią po twarzy, by zebrać myśli. – Pokazywałem dzisiaj dom w Beverly Hills i zamiast przyszłej właścicielki przyjechała jej córka, Malaya. – Nabrałem więcej powietrza do płuc, ponieważ nie wiedziałem, jak podsumować nasze spotkanie i opisać to, jakie zrobiła na mnie wrażenie.

– O, ciekawie się zaczyna. I nawet nie chcę mówić głośno, co przyszło mi właśnie do głowy – oznajmił roześmiany Tristan.

– No to nie mów. Po prostu... – Zamilkłem, próbując wyciszyć to dziwne podekscytowanie, które pojawiała się we mnie za każdym razem, gdy o niej myślałem. – Pierwszy raz w życiu замуrowało mnie na widok kobiety. Dosłownie zastygłem i czułem tylko, jak serce wali mi w piersi. Od tamtej pory nie mogę wyrzucić jej z głowy. Zupełnie tego nie rozumiem. I żeby było jasne, wcale mi się to nie podoba.

– No to pozamiatane. – Devon parsknął śmiechem.

– Nie. Żadne pozamiatane. To nic nie znaczy. Ja jej nawet nie znam. Rozmawialiśmy najwyżej przez piętnaście minut.

– Czasami tyle wystarczy, żeby facet padł na kolana przed kobietą. Lepiej nie doszukuj się w tym logicznego wytłumaczenia, bo ono po prostu nie istnieje. – Tristan gapił się na mnie i tłumaczył jak dziecku.

– Zapomnę o niej. Nie zamierzam się ograniczać do jednej kobiety. Zresztą to było tylko jedno spotkanie. Za tydzień lub dwa będzie jedynie wspomnieniem.

– Naprawdę tego chcesz? – dopytywał. – Początkowo też się wzbraniałem przed związkiem, ale powiem ci, stary, że teraz jestem najszcześniejszym sukinsynem na świecie. Nawet nie jesteś w stanie sobie wyobrazić, ile szczęścia daje mi moja kobieta, jak piekielnie mocno mnie podnieca i sprawia, że pragnę z nią przeżyć wspólnie kolejnych kilkadziesiąt lat i się z nią zestarzeć.

– No i bardzo mnie to cieszy – odpowiedziałem. – Ale ja nie jestem taki jak ty. Ja się nie zakochuję. Ja nie potrzebuję tych wszystkich pierdolonych uczuć, które tylko osłabiają człowieka.

– Źle do tego podchodzisz. Te uczucia mnie wzmacniają. Mam wrażenie, że mogę wszystko.

– Ja tam wiem swoje. Będzie kolejna... – wymamrotałem, zmęczony rozmową, z której i tak nic nie wynikło.



ROZDZIAŁ 4

MALAYA

Eclipse należał do elitarnych, luksusowych i najdroższych klubów w Los Angeles. Rzadko się tu pojawialiśmy, ponieważ wejściówka kosztowała sporo kasy, jednak dzisiaj, z okazji tego, że wszyscy troje znaleźliśmy czas i wreszcie mogliśmy się spotkać, postanowiliśmy zaszaleć. Drugim ważnym powodem był występ znanego w całej Kalifornii DJ-a Koko.

Po przekroczeniu progu klubu natychmiast otoczyły nas ogłuszające dźwięki muzyki, a przytłumione światło przecinane co kilka sekund przez kolorowe lasery nadawało temu miejscu specyficzny klimat. Jak zwykle klub wypełniony był po brzegi. I na parkiecie, i przy barze, a także w korytarzu, imprezowicze zajmowali każdy wolny cal.

Jakimś cudem znalazły się dla nas miejsca przy barze. Wspięliśmy się z Haylie na hokery, zwolnione sekundę wcześniej, natomiast Antonio stanął tuż za nami, by chronić nas przed tłumem, który napierał na bar.

– Truskawkowe mohito? – Haylie pochyliła się w moją stronę, by przekrzyczeć chaos panujący w klubie.

– Będę nudna do bólu, ale tak. – Uśmiechnęłam się do niej, na co kiwnęła tylko głową i zajęła się zamówieniem u barmana.

Z drinkami odwróciłyśmy się w kierunku parkietu, gdzie tłum pulsował w rytm muzyki. DJ Koko zaczynał koncert dopiero za godzinę. Teraz rozbrzmiewały latynoskie rytmy, a mnie już podrygiwała stopa do najnowszego przeboju gorącego wokalisty o pseudonimie Maluma.

Antonio pochylał się nad telefonem, aż nagle schował go do kieszeni i położył dłonie na naszych policzkach, zbliżając nasze twarze do siebie, po czym cmoknął mnie oraz Haylie w czoła.

– Na moment wyjdę, okej? Poradzicie sobie? – dopytywał troskliwie.

– Jasne! – wykrzyknęłyśmy obie prosto w jego twarz, a on pokręcił rozbawiony głową i skierował się do wyjścia.

Mohito pochłonęłyśmy z prędkością światła.

– To co, jeszcze jedno i ruszamy na parkiet? – zasugerowała Haylie; od razu kiwnęłam głową, więc obie zwróciłyśmy się w kierunku baru.

W pewnym momencie poczułam, jak ktoś się ociera o moje plecy. Jakoś mnie to nie zaskoczyło, ponieważ przy barze siedziałyśmy ściśnięte pomiędzy innymi imprezowiczami, a za nami na parkiecie szalał tłum, ale i tak ponownie obróciłam się na hokerze i napotkałam zaskoczone spojrzenie młodej dziewczyny. Jej strój wskazywał na to, że pracuje w tym miejscu – miała na sobie czarną koszulkę i spodenki tego samego koloru plus trampki. Już zdążyłam się zorientować, że tak ubierały się tutaj kelnerki.

Wpatrywałyśmy się w siebie przez moment, aż nagle zerwała się z miejsca i zniknęła pośród tłumu. Przez moment siedziałam zdeorientowana jej zachowaniem, dopóki mój wzrok nie zjechał

na moją małą kopertówkę. Za każdym razem, gdy wychodziłam do klubu, zabierałam ze sobą tylko kilka potrzebnych drobiazgów i trochę gotówki.

Otworzyłam torebkę i natychmiast zauważyłam, że zniknęło z niej siedemdziesiąt dolarów. Złodziejką musiała być ta kelnerka.

– Haylie? – Zbliżyłam się do ucha przyjaciółki.

– Tak?

– Muszę coś załatwić. Poczekaj tutaj na mnie.

– Mogę iść z tobą...

– Nie. Mamy świeże drinki i dobre miejscówki. Muszę pogadać z menedżerem. Wytlumaczę ci wszystko później, okej?

– Dobra – przytaknęła, więc zsunęłam się z krzesła.

Złość rozpierała mnie od środka.

Co za mała franca!

Może nie była to jakaś szczególna suma, ale szanowałam każdy cent.

Nie za wiele myśląc, skierowałam się na zaplecze. Tam nie tylko będzie trochę ciszej, a przy okazji poszukam też kogoś, kto skontaktuje mnie z menadżerem klubu. Nie zamierzałam tego tak zostawić.

Na końcu baru skręciłam w prawo i weszłam do pomieszczenia, gdzie mieściła się kuchnia. Od razu wpadłam na młodego chłopaka.

– Cześć. Muszę porozmawiać z menadżerem.

– Jasne. Coś się stało?

– Tak. Zostałam okradziona, i to najprawdopodobniej przez kelnerkę. Zadzwoni do niego, proszę, albo pokieruj mnie do biura.

Chłopak przez moment stał nieruchomo i gapił się na mnie, jakby do końca nie wiedział, co ma zrobić.

Czekałam cierpliwie, aż wyciągnie telefon, a kiedy wreszcie to zrobił, westchnął ciężko i przyłożył smartfon do ucha.

– Szeffie, jest problem – zaczął, jak tylko osoba po drugiej stronie się odezwała. – Klientka twierdzi, że ktoś z naszej ekipy ją

okradł. – Przez kilka sekund słuchał szefa, po czym odpowiedział: – Jasne. Za moment będziemy. – Przytaknął, po czym się rozłączył i schował telefon do przedniej kieszeni spodni. – Mam cię zaprowadzić do biura. – Ruszył w przeciwną stronę do tej, z której przyszłam, a mnie nie pozostało nic innego, jak podążyć za nim.

Kiedy schodami dotarliśmy na piętro, kelner zniknął za rogiem, więc przyspieszyłam kroku i również skręciłam w prawo, grzebiąc w torebce, by wyciągnąć telefon i dać znać przyjacielowi, gdzie jestem.

Nagle wpadłam wprost na postawnego mężczyznę. Wbiłam się nosem w jego twardy tors i natychmiast w mojej wyobraźni pojawiła się sylwetka agenta nieruchomości. Pachniał zupełnie jak tamten facet. Jakimś mocnym drzewnym zapachem, ale równocześnie czymś słodkim, czymś, co pobudziło wszystkie moje zmysły.

Mężczyzna położył swoje ciepłe dłonie na mojej talii, dzięki czemu stanęłam stabilnie i odchyliłam głowę, by się upewnić, w których tkwią ramionach.

– Malaya – wyszeptał, jakby nie mógł w to uwierzyć.

– Cześć, Kieran. – Pozwoliłam sobie zwrócić się do niego po imieniu, bo w sumie sam to ostatnio zaproponował.

– Jak się tu znalazłaś? Nigdy cię tutaj nie widziałem. – Przyglądał mi się, wędrując wzrokiem po mojej twarzy.

Jego potężne dłonie dalej zaciskały się na mojej talii, co sprawiło, że przyjemne fale ciepła rozplynęły się po moim ciele.

– Też cię tu nigdy nie widziałam. Śledzisz mnie? – Zagryzłam wargę, tłumiąc śmiech.

Nasze uwagi czy pytania były po prostu irracjonalne.

– Nie. Jestem właścicielem tego miejsca.

Zagapiłam się na niego, próbując przetworzyć w głowie jego słowa.

– Cholera. – Zaskoczył mnie, ale nie zamierzałam z tym dyskutować.

– Nie spodziewałem się, że spotkam cię dzisiaj ponownie. Ale... myślałem o tobie – przyznał z większą pewnością w głosie.

– Nie możesz mi mówić takich rzeczy. – Odsunęłam się od niego, sprawiając, że jego dłonie bezwładnie opadły.

– A to dlaczego? – Skrzyżował ręce na piersi, przyglądając mi się teraz jak prawdziwy drapieżnik, który obserwuje swoją ofiarę tylko po to, by ją podejść i zaatakować.

– Bo się nie znamy i to jest kompletnie nie na miejscu – westchnęłam, po czym podjęłam jedyną możliwą decyzję. – Przepraszam, właśnie miałam iść...

– Na spotkanie z właścicielem? – zapytał rozbawiony.

– Chyba z menadżerem – odparłam niepewnie.

– Zatem zapraszam do biura. – Wskazał ręką na schody prowadzące na kolejne piętro, więc posłusznie ruszyłam przodem.

Wspinałam się po schodach, drżąc z emocji, których nie potrafiłam opanować. Przy drzwiach do gabinetu czekał już na nas poznany chwilę wcześniej kelner, a także jakiś nieznajomy.

– Jimmy, dzwoniłeś do mnie – zaczął Kieran, podążając tuż za mną.

Musiał iść bardzo blisko mnie, ponieważ na nagich plecach czułam ciepło promieniujące z jego ciała.

– Tak, panie Silverstone. Ta pani oskarżyła jedną z naszych kelnerek o kradzież. Zgadza się? – Patrzył na mnie pytająco, a ja tylko pokiwałam głową.

– Okej. Poradzimy sobie sami. – Kieran pozbył się pracowników, a mnie zaprosił do biura. – Napijesz się czegoś? – zapytał tuż po tym, jak usiadłam na fotelu po drugiej stronie jego ogromnego czarnego biurka. On oparł dłonie na blacie i pochylił się w moim kierunku, natychmiast przytłaczając mnie swoją postawną sylwetką, odorującym zapachem, który unosił się w gabinecie, i przeszywającym spojrzeniem.

– Jeśli masz wodę, to poproszę.

– Oczywiście.

Kiedy podszedł do barku, wyjął z małej lodówki wodę. Wysoką kryształową szklankę uzupełnił lodem oraz cytryną, a następnie przelał do niej zawartość butelki. Dla siebie przygotował drinka.

Rozsiadł się wygodnie na skórzanym fotelu, a następnie zmruczył oczy, wyczekując na mnie patrząc. Tymczasem ja sięgnęłam po szklankę, upiłam kilka sporych łyków i starałam się nie zwracać uwagi na to, w jaki sposób ten mężczyzna mnie działa.

Ponad pół roku minęło od rozstania z moim głupkowatym chłopakiem, więc to, że tęskniłam za męskim dotykiem, wcale mnie nie dziwiło, ale ten facet to zupełnie inny poziom intensywności.

– Przy barze wpadła na mnie jedna z kelnerek, a kiedy odeszła, w torebce brakowało mi siedemdziesięciu dolarów. Nie jestem pewna na sto procent, że to ona, ale to najbardziej prawdopodobna możliwość.

Podniósł się, podszedł do obrazu umieszczonego na ścianie tuż za jego plecami, a kiedy nacisnął jego prawy dolny róg, obraz odskoczył, ukazując drzwiczki sejfu. Wpisał kod, a z wnętrza wyjął jeden banknot. Zamknął sejf, obraz ponownie przylgnął do ściany, po czym Kieran podszedł do biurka i położył na jego blacie sto dolarów.

– To za dużo. Miałam w torebce tylko siedemdziesiąt.

– Przyjmij to jako zadośćuczynienie.

– Nie chcesz, żebym pokazała ci tę kelnerkę? Wierzysz mi na słowo?

– Oczywiście, że tak. Dlaczego miałybyś kłamać? A kelnerkę sprawdzę na nagraniu. Czy teraz, kiedy mamy rozwiązany problem, możemy zająć się czymś przyjemniejszym?

Nie usiadł ponownie na fotelu, tylko przystawił szklaneczkę do ust, upił spory łyk, a gdy ją odstawił, zaczął się do mnie zbliżać, okrążając biurko.

Siedziałam jak sparaliżowana, czekając na jego ruch. Mimo podseptów zdrowego rozsądku nie bałam się go. Z jakiegoś trudnego do wyjaśnienia powodu wiedziałam, że mnie nie skrzywdzi. Bardziej drżałam z niepewności, co się wydarzy. Sekundę później dotarło do mnie, że nie mogę tutaj zostać. Moi znajomi na pewno za chwilę będą mnie szukać.

– Przykro mi, ale przy barze czeka na mnie przyjaciółka. – Podniosłam się z fotela w tym samym momencie, w którym on stanął tuż obok.

– Chciałbym cię pocałować.

Zamrugalam zdezorientowana. Nie nadążałam za jego bezpośredniością. Pewnie w ustach jakiegoś innego mężczyzny brzmiałoby to zbyt prostacko czy prymitywnie, ale jego głęboki głos uwodził cięskawo muskający moją skórę i determinacja powodowały, że było to szalenie podniecające. Uwielbiałam mężczyzn, którzy wiedzieli, czego pragną. A wbrew pozorom nie zdarzało się to często.

– Zaskoczyłeś mnie – wyszeptałam, próbując wyrównać przyspieszony oddech.

Górował nade mną. Jego ogromne barki, szerokie ramiona i te masywne dłonie sprawiały wrażenie, jakby mogły mnie schować przed całym światem. Moją wyobraźnię zaczęły wypełniać obrazy, które w żadnym razie nie należały do niewinnych.

On nade mną, ja pod nim... Jego dłonie oparte tuż przy mojej głowie... Jego ciemne oczy wpatrzone we mnie, gdy napiera coraz mocniej, szybciej... I nasze ciała połączone w jedno, wijące się...

– Chryste – wydusiłam, zakłopotana wizją cudownego seansu łóżkowego.

– Coś mi się wydaje, że pomyślałaś o tym samym – wymruczał, zbliżając się jeszcze bardziej. Położył dłonie na mojej talii, po czym przesunął je na plecy i przyciągnął mnie do siebie. – Wyglądasz cholernie seksownie. Myślę o tobie od naszego spotkania.

Oparłam dłonie na jego klatce piersiowej, żeby choć trochę się od niego odgrodzić.

– To szaleństwo... – wyszeptałam, widząc, że nachyla się do mnie coraz bardziej, aż wreszcie cmoknął mnie w kącik ust. Spomiędzy moich warg wydostało się jęknięcie.

– Wiem, ale teraz, gdy mam cię w ramionach, nie potrafię się powstrzymać. Chciałbym cię dotknąć – mruknął gardłowo.

Jego głos brzmiał podniecająco, erotycznie...

Cholera! Co się tu wyrabia?!

– Nie możemy. Muszę... – zaczęłam, ale natychmiast zamilkłam, ponieważ wręcz umierałam z pragnienia.

Jeszcze nigdy nie pozwoliłam obcemu mężczyźnie się do siebie zbliżyć, ale on miał coś w sobie. Coś takiego, że mu ufałam.

Może dlatego, że poznałam go jakieś dwanaście godzin temu, a nie dosłownie przed chwilą? A może dlatego, że widziałam go w innym otoczeniu, a nie tylko w klubowym gwarze, gdzie plątało się sporo napalonych pajaców, którzy byli w stanie zaproponować mi średnio satysfakcjonującą rozrywkę?

Jego dobrze zbudowane ciało, stanowczość w ruchach, bezpośredniość – to wszystko powodowało, że spodziewałam się po nim naprawdę grzesznego seksu.

– Jedź ze mną do domu. Pozwól mi...

– Nie ma mowy – odparłam, choć moje ciało coraz bardziej mu ulegało, gdy tak przyciskał mnie do siebie, a jego oddech muskał moje policzki. – Moi znajomi...

– W takim razie zostań tutaj.

Jego duże, ciepłe dłonie przesuwają się po moich nagich plecach, sprawiając, że mury rozsądku kruszyły się w zastraszającym tempie.

W gabinecie panował przyjemny półmrok. Docierały do nas przytłumione odgłosy basów, które tętniły w moim ciele, a także dźwięki nastrojowej muzyki.

Rozpływałam się pod jego dotykiem, gdy muskał wargami mój policzek, zjeżdżając na szczękę. Zaczęłam błędzić dłońmi po jego klatce, wyczuwając pod palcami twarde mięśnie.

To był jeden z tych niezwykle rzadkich momentów w życiu, kiedy zamierzałam zrobić coś, co wcale nie współgrało z tym, czym się na co dzień kierowałam. Odpowiedzialność za moją potrzebę, silne pragnienie i bezmyślność postanowiłam zrzucić na truskawkowe mohito. Nie potrafiłam zignorować jego przeszywającego spojrzenia i zwierzęcej intensywności.

Chryste! Jak ja bym chciała zobaczyć go bez koszuli.

A co mi szkodzi? Jedna bezwstydną noc jeszcze nikogo nie zabiła.

Odchyliłam się i zaczęłam rozpinać guziki jego koszuli, a gdy ja byłam zajęta sprawdzaniem, jak wygląda jego nagi tors, on delikatnie na mnie naparł, co sprawiło, że prowadził mnie tyłem, aż plecami zatrzymałam się na ścianie tuż obok drzwi.

Jedna z jego dłoni przesunęła się na moje udo. Zaciśnął na nim palce, po czym podniósł moją nogę i owinął ją wokół swojego biodra. Natychmiast poczułam jego podniecenie. Pomimo materiału gorący, gruby członek dotykał mojego brzucha.

Wyszarpnęłam koszulę z jego spodni i zamarłam, zszokowana widokiem, jaki miałam przed sobą. Jego tors pokrywały trudne do rozszyfrowania wzory tatuaży. Tworzyły skomplikowaną całość, symetrycznie pełzając po obu stronach ciała.

Przesunęłam dłońią po ciepłej skórze, czując pod palcami łaskotanie, gdy dotarłam do jego twardej klatki piersiowej. Czarne włoski pokrywały jego skórę, co było męskie, drapieżne i zwierzęce. Uwielbiałam to u mężczyzn.

Był w świetnej kondycji fizycznej. Miał boskie ciało. Gdy przejechałam po jego kaloryferze, napiął mięśnie pod moim dotykiem.

– Pocałuj mnie – wyszeptałam, niezmiennie badając opuszkami jego gorący tors.

Nie zareagował natychmiast, więc podniosłam głowę. Jego oczy w kolorze czekolady błyszcząły rozbawieniem.

Rozmyślił się? Czy czeka na magiczne słowo?

– Nie skrzywdzisz mnie, prawda? – Utonęłam w jego spojrzeniu.

Nawet nie mrugnął. Czekałam cierpliwie na odpowiedź.

– Boisz się mnie? – Ujął moją twarz w dłonie, muskając kciukami policzki.

Przyglądał mi się z czułością, która nie pasowała do sytuacji, ale i tak widziałam ją w jego oczach.

– Może nie jest to zbyt rozsądne, ale czuję coś zupełnie innego niż strach – wyznałam odważnie. – To dla mnie nowość. Nigdy nie zachowałam się w ten sposób. Ale czuję, że mogę ci zaufać.

Jedną dłoń zsunęłam niżej i zacisnęłam ją na jego erekcji, a drugą podniosłam i objęłam go za szyję. Przyciągnęłam go do siebie, a wtedy na jego ustach zobaczyłam uśmiech.

Nasze wargi wreszcie się spotkały. Całował mnie, a ja marzyłam tylko o tym, żeby to się nigdy nie skończyło. Nie był zbyt nachalny, zbyt agresywny, ale też zbyt delikatny. Pocałunek należał do tych idealnych, które odciskają piętno na człowieku.

Wyczułam smak whisky, a kiedy rozchyliłam bardziej wargi, wtargnął do środka językiem i warknął. Ten gardłowy dźwięk wstrząsnął moim ciałem. Chciałam go usłyszeć ponownie, gdy będzie głęboko we mnie.

Może powinno mnie to zawstydzić? Może powinnam być skrepowana? Nic takiego się jednak nie działo. Był tylko ten potężny, obezwładniający mężczyzna. Jego mocarna męskość, przyciskająca się teraz do mojego brzucha, i moja potrzeba, by ugasić wzniecony we mnie płomień.

– Smakujesz truskawkami. Uwielbiam twój smak – wydyszał, obsypując pieszczotami moją szyję.

Obie dłonie zacisnęłam na jego pasku, by pozbyć się jego spodni i sprawdzić, czy to, co wyczułam, jest tak imponujące, jak podejrzewałam.

– Malayo, jesteś pewna?

– Tak – odparłam natychmiast. – Od pół roku muszę się sama zaspokajać. Może mógłbyś to zmienić?

Wsunął rękę pod moją sukienkę i teraz przesunął dłonią po brzuchu, gładząc skórę tuż przy brzegu bielizny.

– Żartujesz?

– Nie. Jestem całkowicie poważna.

– Lekko mi odjebało, małeńka. Coś czuję, że będę miał przez ciebie kłopoty.

Odchylił jedwabny materiał, po czym bez ostrzeżenia wsunął we mnie palec, i to bez żadnych problemów. Nie czułam skrępowania. Wręcz przeciwnie. Wydobywał ze mnie odwagę, o którą bym się w życiu nie podejrzewała.

Wygięłam ciało i odchyliłam głowę, jęcząc prowokacyjnie. Tak dawno nie dotykał mnie żaden mężczyzna. Czułam, że zaraz eksploduję od jego stanowczego, a zarazem delikatnego dotyku.

– Ja pierdolę – warknął gardłowo. – Ociekasz wilgocią. Co cię tak podnieciło? To, że się krótko znamy, czy to, że mnie pragniesz, odkąd się poznaliśmy?

– To ty, Kieran. Twoja stanowczość. Twoja determinacja. Twój odurzający zapach i ciało. Nieprzyzwoicie apetyczne ciało...

– Masz niebywale gładką skórę – wyszeptał, po czym przesunął językiem po moim ramieniu i obojczyku. Zębami zdążył już zdjąć ramiączka sukienki, więc materiał trzymał się jedynie na moich piersiach.

Kiedy otworzyłam oczy, Kieran wpatrywał się we mnie. To była wyjątkowa chwila. Z żadnym kochankiem nie przeżywałam tak

intymnego momentu. Powstała między nami jakaś nić porozumienia. Jakbyśmy potrafili wyczytać z siebie nasze pragnienia i myśli.

Uśmiechnął się do mnie, co natychmiast odwzajemniłam. Coś w tym mężczyźnie sprawiało, że mnie nie krępował.

Nagle delikatnie się odsunął, wyjął ze mnie palec i na moich oczach wsadził go sobie do ust i zassał, co mnie zszokowało, a jednocześnie jeszcze mocniej nakręciło.

Wyciągnął z kieszeni małą paczuszkę. Prezerwatywę. Na szczęście był przygotowany na każdą ewentualność. Ja nawet nie wpadłam na pomysł, żeby mieć ją w torebce.

– Jesteś pewna? Jeszcze kilka sekund i nie będzie odwrotu.

Dawał mi szansę na ucieczkę, ale ja nie zamierzałam rezygnować z realizacji własnych pragnień. To moja pierwsza jednonocna przystopka z bezapelacyjnie fantastycznie zbudowanym facetem o imponującym ciele, choć nie tylko.

I to by było na tyle, jeśli chodzi o rozsądek. W tej sytuacji w mgnieniu oka wyparował.

– Liczę na coś magicznego. Nie zawieź mnie – wyszeptałam odważnie, choć mój głos wyraźnie zadrżał z podekscytowania i nerwów.

Należałam do zdeklarowanych monogamistek czekających do szóstej randki lub dłużej, zanim myślałam o czymś więcej niż niewinny pocałunek na dobranoc. Część z facetów wykruszała się do tego czasu, a z niewieloma z nich, czyli z tymi bardziej upartymi i zdeterminowanymi, rozpoczynałam mniej lub bardziej wartościową relację.

– Małeńka, to będzie coś cholernie dobrego. Obiecuję – wyszeptał tuż przy moich ustach, a następnie zbliżył się do moich warg. Na początku delikatnie je muskał, lecz z każdą chwilą robił to coraz mocniej i gwałtowniej.

Ten pocałunek trwał i trwał, aż nagle Kieran zszedł niżej i zaczął ssać skórę na mojej szyi, ramionach, obojczykach. Moja sukienka

zsunęła się z piersi i zawisła mi na biodrach, co natychmiast sprawiło, że przyssał się do jednej, a drugą ugniatał dłońią, co kilka sekund skupiając całą uwagę na twardym sutku.

Na moment oprzytomniałam. Moje dłonie dalej były zaciśnięte na pasku, który co prawda już rozpięłam, ale na tym poprzestałam. Odpięłam więc guzik, pociągnęłam za suwak, a gdy opuściłam mu spodnie razem z bokserkami, zaciśnęłam dłoń na członku i przesunęłam po całej długości, czując jego ciężar w dłoni.

Był długi, gruby i gorący.

– Jesteś ogromny – wyszeptałam.

– Malayo... – wydyszał z ustami na mojej szyi. – Jeśli nie przestaniesz, zaraz dojdę.

Oderwał się ode mnie, po czym sięgnął po moją bieliznę. Wypuściłam z uścisku twardy dowód podniecenia, pozwalając mu zsunąć jedwabne majtki z moich bioder. Schylił się, by pomóc mi się z nich uwolnić.

Nałożył prezerwatywę, uśmiechając się jak szaleniec.

– Dziękuję za komplement. Mam nadzieję, że jeszcze na jakieś zasłużę – wysapał i ponownie uniósł mi udo i zarzucił je na swoje biodro, ale tym razem przejechał po mojej wilgoci, co natychmiast spowodowało, że po moim rozdygotanym ciele przebiegły przyjemne dreszcze.

– Oby, bo mam spore oczekiwania – wysapałam, czując, jak wsuwa się we mnie boleśnie powoli.

Zarzuciłam mu ręce na kark, by się czegoś przytrzymać.

– Maleńka... – Wpatrywał się w moje oczy, co było nad wyraz intymne. Jakbyśmy przeżywali ten akt na wyższym poziomie. Bardziej grzesznym, rozkosznym i spajającym. – Jesteś taka ciasna – wydusił ściśniętym głosem, gdy zanurzył się cały, wypełniając mnie do granic możliwości. Istniał tylko on i niezwykle silne rozciąganie.

Przyjemność mieszała się z delikatnym bólem, ale było to tak fantastyczne, że na moment wstrzymałam oddech. Z każdym kolejnym

pchnięciem cudownie się o mnie ocierał, a jego biodra przylegały do moich ud.

Wpatrywaliśmy się w siebie, jakbyśmy zostali zamknięci w bańce, i żadne z nas nawet nie myślało, żeby się z niej wydostać. Jego ruchy stawały się coraz szybsze, gwałtowniejsze. Ciszę pomiędzy nami przerywały odgłosy uderzających o siebie ciał, ciche warknięcia i jęki przyjemności.

Przymknęłam oczy. Skapitulowałam, gdy w moim ciele powoli zaczęła budzić się rozkosz.

Odchyliłam głowę i zacisnęłam dłonie na jego barkach, by się go przytrzymać i nie spaść.

Zatopił zęby w mojej szyi. Każde ukąszenie natychmiast łagodził językiem, ale to i tak nie pomagało. Był jak rozjuszzone zwierzę zamknięte w ciele człowieka.

Wydostawały się z niego prymitywne potrzeby, gdy napierał na mnie coraz brutalniej, zaciskając dłonie na moich biodrach i przytrzymując mnie w miejscu.

– Jesteś niewyobrażalnie... piękna, słodka, seksowna i doskonała. Niewiarygodnie doskonała – wyznał, a jego błyszczące podniecie oczu śledziły rysy mojej twarzy, jakby chciał zapamiętać każdy jej szczegół.

Po tym niezwykle przyjemnym wyznaniu pochylił się i polizał mnie po piersi, a sekundę później zaczął ssać sutek, co sprawiło, że mimowolnie jeszcze mocniej się na nim zacisnęłam.

Poruszał się jednostajnie, atakując mnie zębami i językiem, ale potrzebowałam czegoś więcej. Więcej jego, więcej tarcia...

Jakby czytając mi w myślach, uniósł też moją drugą nogę i owinał ją sobie wokół talii, i teraz zaczęło się prawdziwe, wręcz epickie pieprzenie. Jednocześnie napierał na mnie w szybkich, gwałtownych pchnięciach i atakował moje usta w wygłodniałym pocałunku, zasyłając mi wargi i pieszcząc je językiem.

To było czyste szaleństwo. Nigdy nie przeżyłam czegoś tak niesłychanie ekscytującego i za nic w świecie nie mogłam powstrzymać narastającego we mnie napięcia. Krzyknęłam, zaskoczona siłą orgazmu, nie przejmując się tym, że ktoś mógłby akurat przechodzić korytarzem.

– Malayo – jęknął gardłowo, napinając boskie ciało.

Przyłgnął do mnie, przyciskając mnie do ściany swoim przyciskającym ciężarem. Przez mój umysł przemknęła nagła myśl, że chciałabym czuć się tak już zawsze, ale równie szybko zniknęła.

Zapewne zmienię zdanie, jak tylko poorgazmowa euforia zniknie.

Podniósł głowę i odnalazł moje spojrzenie.

– Chryste, maleńka, to było...

– Wiem, fantastyczne – dokończyłam za niego, uśmiechając się rozluźniona.

– Właśnie tak – wyszeptał i powoli musnął moje wargi, jakby pozwalał mi ochłonąć w jego ramionach, zanim wrócę do znajomych.

Ostrożnie odstawił mnie na podłogę, wyszedł ze mnie i pozbył się gumki. W tej sekundzie dotarło do mnie, jak cholernie było to szalone, trochę nieodpowiedzialne, ale bardzo, bardzo dobre.

Nogi mi zadrżały z emocji, ale nie mogłam sobie pozwolić na przedłużanie tej chwili. To tylko seks. Jednorazowy. Tym właśnie były ostatnie minuty.

Poprawiłam ramiączka, wsunęłam na tyłek lekko wilgotną bieliznę i sięgnęłam po torebkę leżącą na podłodze. Poprawiłam jeszcze włosy, choć moje loki i tak żyły własnym życiem, więc pewnie nic to nie pomogło.

– Jest tu łazienka, jeśli... – Wskazał dłonią na prawo, tuż po tym jak poprawił spodnie, wsunął w nie koszulę i doprowadził się do porządku.

– Dzięki, ale myślę, że powinnam już iść – odchrząknęłam, by odzyskać głos.

Podeszłam do niego i wspierałam się delikatnie na palce. Dopiero teraz do mnie dotarło, że mam na sobie wysokie szpilki, a on wciąż wyraźnie nade mną górował.

Pocałowałam go delikatnie, po raz ostatni napawając się jego zapachem i smakiem ust, a gdy się odsunęłam, z jego twarzy zniknął rozluźniony wyraz. Teraz wyglądał na zdezorientowanego. Albo mi się wydawało. W końcu go przecież nie znałam.

– Wszystko okej? – Musnął mój policzek, po czym przesunął dłońią niżej i złapał moją szczękę w dwa palce, by mi się dokładnie przyjrzeć.

– Tak, w najlepszym – odparłam, zaskoczona jego troską.

Szybko wyrzuciłam z głowy absurdalne myśli. Nie potrzebowałam teraz komplikacji ani tym bardziej rozkładania na czynniki pierwsze jednorazowego numerku. Był co prawda rewelacyjny, ale to wciąż tylko jednorazowe pieprzenie. Nic tego nie zmieni.

Obróciłam się na pięcie i wyszłam, zostawiając go na środku biura z jakąś dziwną miną, której nie potrafiłam rozszyfrować. Sięgnęłam do torebki, wyjęłam telefon i zadzwoniłam do przyjaciółki.

– Haylie, będę się zbierać. Jest z tobą Antonio?

– Tak. Ale jak to zbierać?

Powolnym tempem schodziłam po schodach, trzymając się poręczy. Nogi dalej mi drżały i obawiałam się spektakularnego upadku.

– Jadę do domu. Jak tylko się z tobą rozłączę, wezwę taksówkę.

– Jesteśmy przy barze. Tu, gdzie mnie zostawiłaś.

– Okej, za moment będę.

Chwilę później zamówiłam taksówkę, stojąc w korytarzu, gdzie było znacznie ciszej niż na głównej sali. Wcześniej musiałam jeszcze skorzystać z łazienki, więc tam ruszyłam w pierwszej kolejności. Później zamierzałam wrócić do domu i w zaciszu własnej sypialni powspominać oszałamiający seks i boskiego przystojniaka, który naprawdę wysoko postawił poprzeczkę dla moich przyszłych facetów.



ROZDZIAŁ 5

KIERAN

Jak tylko Malaya wyszła, próbowałem dojść do siebie. Zrobiłem sobie kolejnego drinka, licząc na to, że alkohol uspokoi moje roztrzęsione ciało i pędzące w klatce piersiowej serce.

Co to, do cholery, było?

Jak to się stało, że ostatnie chwile spędziłem na najbardziej oszalałym seksie w życiu? Kim jest ta zjawiskowa kobieta? Dlaczego tak szybko uciekła?

Usiadłem w fotelu, próbując poukładać sobie w głowie ostatnie wydarzenia i znaleźć odpowiedź chociaż na jedno przekłète pytanie. Wpatrywałem się w jeden punkt i dopiero dźwięk telefonu wytrącił mnie z rozmyślań.

Dzwonił Tristan, a ja w sekundę przypomniałem sobie, dlaczego w ogóle przyszedłem do biura.

- Stary, gdzie cię wciąło?
- Dajcie mi chwilę, muszę pogadać z menedżerem.
- To jeszcze tego nie zrobiłeś?

– Nie, do cholery – wycodziłem oziębłe i rozłączyłem się wkurzony.

Postanowiłem szybko załatwić sprawę z kelnerką, żeby wrócić do przyjaciół i porządnie się najebać.

Niech ten dzień się wreszcie skończy...

Wybrałem numer do menedżera i wprowadziłem go w sytuację, licząc na to, że załatwi sprawę. Czyli przejrzy nagrania, a w razie gdyby znalazł winną, to ją zwolni. Nie mogliśmy pozwolić, żeby złodziejka pracowała w Eclipse. Nie wiedzieliśmy, ilu gości do tej pory skroila, ale prawdopodobnie jakoś szczególnie się z tym nie kryła, okradając dzisiaj trzeźwą dziewczynę.

Wróciłem do przyjaciół, nie mogąc wyrzucić z myśli Malayi.

– Stary, stało się coś? Jakiś markotny się zrobiłeś – zagadał Devon chwilę po tym, jak usiadłem w łóży.

– Wszystko w porządku – odparłem, siłąc się na wyluzowany ton.

– Nie umiesz kłamać – zripostował Tristan.

– To przez tę kelnerkę? Przecież nie miałeś wpływu... – wtrącił Devon, próbując podnieść mnie na duchu.

Stwierdziłem, że powiem im prawdę. I tak na pewno w końcu im wszystko wygadam, więc co za różnica, czy poczekam tydzień, czy przyznam się już teraz.

Z Devonem dzieliłem pokój na kampusie w czasie, kiedy studio- wałem równocześnie matematykę i zarządzanie. A w związku z tym, że Tristan był jego przyjacielem z dzieciństwa, jakoś tak wyszło, że od początku studiów byliśmy nierozłączni, a do tego aktualnie łączyły nas interesy i posiadanie kilkunastu nieruchomości.

Oprócz tego wspólnie prowadziliśmy spółkę zajmującą się skupowaniem upadłych firm i budynków pod licytację oraz przejmowaniem restauracji, w których widzieliśmy potencjał.

W naszej paczce był jeszcze Mason, do momentu, aż wyprowadził się do Kanady, po tym jak dostał świetną ofertę pracy, więc

kontakt znacznie nam się ochłodził. Aczkolwiek za każdym razem, gdy przyjeżdżał do LA, spotykaliśmy się na drinka jak za starych, dobrych czasów.

– Malaya została okradziona. Chciała to zgłosić, więc przyszła do biura i...

Uciąłem, ponieważ z trudem przychodziło mi opowiadanie o niej z taką samą lekkością, co o innych panienkach. Dla mnie nie była jedną z wielu, o których zapomniałem jeszcze tej samej nocy. Nie potrafiłem wyrzucić z głowy smaku jej skóry, miękkości pocałunków i westchnień zmieniających się w jęki, gdy zwiększyłem intensywność pchnięć.

– Chryste – sapnąłem, chowając twarz w dłonie.

– Czy myślimy o tym samym?

Usłyszałem głos Tristana, więc podniosłem głowę i spojrzałem to na jednego, to na drugiego. Obaj się we mnie wpatrywali z głupimi uśmiechami.

– Co? – warknąłem dziwnie rozdrażniony.

– Zdecydowanie tak. – Devon pokręcił z niedowierzaniem głową.

– Czy mógłby mnie ktoś łaskawie wtajemniczyć? Nic z tego, kurwa, nie rozumiem.

– Przeleciałeś ją – odparł Tristan i już otwierałem usta, żeby mu wytłumaczyć, że to, do czego między nami doszło, było czymś więcej, jednak wtedy on podniósł dłoń, czym natychmiast ochłodził moje zamiary. – Ale dla ciebie to miało znaczenie. Większe, niż się spodziewałeś.

– Jednym słowem: rzuciła cię na kolana – podsumował odkrywco Devon i miał niestety sporo racji.

– Skąd takie przypuszczenie? – dopytywałem, zaskoczony tym, jak szybko mnie rozszefrowali.

– Sprawiasz wrażenie wytrąconego z równowagi, jakby stało się coś, nad czym straciłeś kontrolę. Powinieneś być raczej zrelaksowany, a zachowujesz się tak, jakbyś nie bzykał od roku i ci odbijało.

– Ależ elokwentne wnioski – sarknąłem, gapiąc się na Tristana, który perfekcyjnie odgadł moje rozterki. – Co się ze mną dzieje? – szepnąłem pod nosem.

Nie było sensu ukrywać przed przyjaciółmi swoich popieprzonych emocji, bo z nimi to i tak się nie udawało. Zналиśmy się zbyt długo.

– Czasami jedna kobieta... – zaczął swoją starą śpiewkę Tristan.

– Nie chcę tego słuchać. To mnie nie dotyczy – zripostowałem natychmiast. – Nie chcę tego i nie mam zamiaru roztrząsać tych wszystkich pojebanych emocji.

– Też byłem zaskoczony, gdy po poznaniu Kamali poczułem, że ta kobieta jest moja. Wydarzyło się to bardzo szybko. I szczerze, w życiu nie zamieniłbym swojej relacji z nią na nic nieznaczące numerki z przypadkowymi laskami. To, co mam, jest milion razy lepsze.

– Ale ja tak nie potrafię. Nie jestem zwolennikiem związków i tego wszystkiego, z czym się wiązą tego rodzaju relacje. Nie potrzebuję...

– Daj sobie czas. – Tristan uniósł do ust szklaneczkę z drinkiem.

– Dzięki za niezwykle cenną radę. – Skinąłem mu głową.

– Skoro ty jesteś takim przeciwnikiem relacji długoterminowych, to sytuacja może się w sumie rozwiązać sama. – Devon wzruszył ramionami, jakby rozmawiał o pogodzie, a nie o emocjonalnym bagnie, w którym utknąłem.

– W sensie?

– Może dla Malayi to też była jednorazowa akcja? Może już jej więcej nie spotkasz?

– Nie chcę się przechwalać, ale doskonale wiecie, że potrafię za dbać o kobietę. To niemożliwe, żeby o mnie zapomniała.

- Na pewno? Mówiła coś? – dopytywał Tristan.
- Kurwa, nic już nie wiem. Nie sugerowała powtórek. W sumie to nawet nie chciała skorzystać z łazienki w biurze, tylko zwała.
- No i masz odpowiedź.
- Dajcie spokój, to jeszcze o niczym nie świadczy. Sam czułem się wytrącony z równowagi, a byłem w o wiele lepszej sytuacji. Spotkaliśmy się na moim terenie.
- Umieram z ciekawości, jak wygląda Malaya. – Tristan zboczył nieco z tematu, wpatrując się w szklaneczkę z drinkiem; lekko nią kręcił, tak że kostki lodu z brzdęknięciem obijały się o siebie.
- W sumie ja też. – Devon uśmiechnął się kącikiem ust.
- Dobra, koniec tematu. Nasze spotkania stały się jakimś podrzędnymi posiedzeniami dla cipowatych niedorajdów. Ostatnio coraz częściej roztrząsamy nasze życie uczuciowe, zamiast gadać o futbolu, giełdzie czy nowych modelach samochodów.
- Ja tam nie narzekam. – Tristan rozpostarł ramiona na oparciu kanapy i oparł łydke na udzie drugiej nogi. – Przynajmniej coś się dzieje. Szczerze mówiąc, wygląda na to, że dorastamy. Wreszcie. Biorąc pod uwagę fakt, że już kilka lat temu przekroczyliśmy trzydziestkę, najwyższa pora.
- Wiecie co? Spadam. Na dziś mam już dość emocjonalnego bałaganu, a jak tak będę was dalej słuchał, to będzie coraz gorzej. – Podniosłem się z kanapy, szybko pożegnałem z przyjaciółmi i pojechałem do wyjścia, zamiast jak wcześniej planowałem, konkretnie się najebać.
- Potrzebałem powietrza, ciszy i spokoju, by przemyśleć wydarzenia z gabinetu i wrócić do sytuacji sprzed poznania Malayi. Rozwaliła mój system nerwowy i namieszała mi w głowie, więc najwyższa pora pojechać do domu, odciąć się choć na moment od atmosfery klubu i spróbować o niej zapomnieć.